„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 9.

Ewangelia na niedzielę czwartą postu.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha † św. Amen.

W owym czasie odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberyadzkie, i szła za Nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorzeli. Wszedł tedy Jezus na górę i usiadł tam z uczniami Swymi; a była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do Niego, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to kusząc go, bo On wiedział, co miał czynić. Odpowiedział Mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł Mu jeden z uczniów Jego, Jędrzej, brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby, ale co to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: każcie ludziom usiąść. A było trawy wiele na owem miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, także i z ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom Swoim: Zbierzcie, które zbyły ułomki, by nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. Owi tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: Iż ten jest prawdziwy Prorok, który miał przyjść na świat. A Jezus poznawszy iż mieli przyjść, aby Go porwali i uczynili królem, uciekł sam jeden na górę.

(Św. Jan w rozdziale VI, wiersz 1—15.)

Pan Jezus cierniem koronowany.

„A Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby Go porwali i uczynili królem, uciekł sam jeden na górę".

W ten przynajmniej sposób chciała się owa rzesza odwdzięczyć za to Jezusowi Panu, że ją cudownie nakarmił. Chciała Go królem obwołać, ale Pan Jezus, poznawszy to, usunął się sam jeden na górę. Przyjdzie jednak czas, kiedy

nie ucieknie, ani się nigdzie nie schroni Zbawiciel nasz, choć motłoch rozjuszony, klękający przed Nim, wołać będzie z urąganiem: witaj królu żydowski.

Po strasznem ubiczowaniu ledwie żyw jeszcze stoi Pan Jezus przy słupie kamiennym. Wszak tyle ran na ciele Jego, wszak krwi tyle z Niego upłynęło, że tylko Jego moc Boża zachowała Go jeszcze przy życiu. Od stóp aż do głowy nie było na Nim miejsca zdrowego. Może więc złość żydów już nasycona, może Go choć teraz już na wolność puszczą. Ale dla starszyzny żydowskiej za mało jeszcze tych ran bolesnych i krwi jeszcze za mało.

Oto od słupa kamiennego żołnierze odwiązują ręce Jezusowi, zawdziewają nań szaty Jego i wloką napowrót na ratusz. Tu przyszedłszy nowe mu gotują katusze. Zachęceni namową, ujęci pieniądzmi żydów jeszcze Mu straszniejsze od biczowania wymyślają męczarnie. Przypominają sobie, że Jezusa królem nazwano, jakoby królem się czynił przed Piłatem oskarżano. Aby Go więc jako króla wyszydzić znowu, zdzierają z Niego odzienie, do ran już przywrzałe, a stary płaszcz szkarłatny, niby królewską purpurę, nań zarzucają; na głowę wkładają Mu koronę z ciernia, niby królewską koronę; w rękę podają kawałek trzciny, niby berło królewskie. I tak na szyderstwo przybranego Jezusa na klocu drzewa sadzają, jakoby na tronie. „I zwlókłszy Go — mówi Pismo św. — włożyli nań płaszcz szkarłatny. I uplótłszy koronę z ciernia włożyli na głowę Jego, a trzcinę w prawicę Jego".

Rzuć okiem teraz na Pana Jezusa, przypatrz Mu się dobrze, Naokoło Niego tłuszcza rozbestwiona. Do uszu Jego dochodzą zewsząd jeno szyderstwa i urągania. Cały zawstydzony, nie śmie Pan Jezus nawet oczu swych podnieść do góry. — Na mnie jednak spojrzyj, o Jezu. W tem oto poniżeniu twojem ja Cię uwielbiam jako Króla i Pana mojego.

„Uplótłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę Jego". Ze wszystkich cierpień, cierpienia od cierniowej korony były dla Jezusa najboleśniejsze. Korona ta była z kilku gałęzi ciernia spleciona i całą okalała głowę Jezusową, od czaszki do połowy czoła ją obejmując. Kolce tej korony były tak długie, że aż do mózgu sięgały.

„Uplótszy koronę z ciernia, włożyli na głowę Jego". Nie z lekka jednak, nie ostrożnie, ale z całą siłą, ale z całą złością wtłaczają oprawcy tę koronę na głowę Jezusa. Biorą jeszcze trzcinę z rąk Jego i biją Go po tej cierniowej koronie, że kolce jej głęboko się w czaszkę wpijały. Co za ból straszny niepojęty, dokuczał w tej chwili Jezusowi Panu. Wszak jedno tylko ukłucie w głowę, takie jest bolesne, a tu tyle tych ukłuć rani Jezusa. Więc ze wszystkich ran krew tryska ob-

ficie, zalewa oczy, zalewa usta i po twarzy Jezusowej spływa na ziemię.

O ciernie — wy niewdzięczne stworzenia — za cóż to ranicie tak srodze Stwórcę swojego. — Co ja mówię? Nie wy to zraniłyście Pana i Boga, ale myśli moje. Te moje myśli nieczyste, one to przebodły głowę Jezusową. Te moje myśli próżne, wyniosłe, gniewliwe, zazdrosne, one to przebodły głowę Jezusową. A ty myśli te masz sobie za nic. Od rana do nocy snują ci się i snują bez końca po głowie, a ty zabawiasz się niemi i w nich sobie tak bardzo podobasz. Patrz, ile to boleści te myśli twoje kosztowały Jezusa! Mów sobie tedy z Maryą, Matką Jezusową:

Widzę, ach, jako niezmiernie
Ostre głowę ranią ciernie,
Dusza moja ustaje.

Precz więc z głowy mojej, precz z serca mojego, wy myśli bezecne, plugawe, skoro widzę, jak wiele przez was cierpi mój Zbawiciel.

„Uplótłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę Jego — i pluli nań i bili Go trzciną w głowę i klękali mówiąc: bądź pozdrowion królu żydowski". Do mąk, do katuszy z cierniowej korony, przydają szyderstwa jeszcze i urągania. Trudno nawet to pojąć, jak mogli ci oprawcy zdziczeć tak bardzo, jak mogli się tak nad Jezusem znęcać. O nich to mówi Pismo św., psami ich zowiąc: „Obstąpili mnie psi mnodzy, zbiór złośników obległ mnie" (Ps. 21, 17). I rzeczywiście, istne to psy, nie ludzie.

Czy jednak i dziś nie znajdą się tacy, co też sromotnie urągają Panu Jezusowi. Mówić im, że niebo jest i piekło, bo tak Pan Jezus powiedział, a oni szyderczo głowami na to kiwają. Powiadać im, że wszyscy kiedyś zmartwychwstaniemy, a potem sąd czeka nas przed Bogiem, a oni wyśmiewają się z tego. Ani oni w spowiedź nie wierzą, ani w komunię świętą, choć te prawdy nam Pan Jezus objawił. Cóż więc czynią tacy? chyba to samo, co tamci oprawcy, bo Pana Jezusa i naukę Jego na pośmiewisko wydają. Ale i oni przekonają się kiedyś, że Pan Jezus jedynie jest drogą, prawdą, żywotem.

Kiedy tłum żydowski tak się nad Jezusem znęca, Piłat wchodzi właśnie na ratusz. Ujrzawszy Jezusa cały się przeraził. Wzywa Go więc do siebie, na ratusz wyprowadza. „Wyszedł tedy Jezus, niosąc cierniową koronę i płaszcz szkarłatny". A przed ratuszem stało ludu mnóstwo wielkie, a Piłat na Jezusa wskazując, odzywa się do nich: „Oto człowiek". Odsłaniając połę płaszcza Jego, aby krew Jego i rany

były widoczniejsze, mówi: „Oto człowiek". Patrzcie, wszak do człowieka ledwie On podobny. Oko jego na pół umarłe, ciało poszarpane w kawały, twarz nabrzmiała, głowa opuchła. Cały on krwią i ranami pokryty. Od tych ran za parę godzin On skona, puśćcie Go więc na wolność.

„Oto człowiek". Chrześcianinie, podnieś oczy twoje, wejrzyj na Jezusa, jak On na ganku Piłatowym stoi tam, przed całem pospólstwem. Na poły nagi, przyodziany starym płaszczem żołnierskim. Krew, rany, korona cierniowa, oto Jego ozdoba. — Widzisz, co się stało z twojego Pasterza? Wilki drapieżne poszarpały Go, kiedy stawał w twojej obronie. Zranion jest za złości twoje, start za nieprawości twoje. Oto, w co Go zamieniła niepojęta Jego miłość ku tobie.

„Oto człowiek" — mówi Piłat, a żydzi na to wołają: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj. A widząc Piłat, iż nic nie pomogło, ale większy się rozruch dział, wziąwszy wodę umył ręce przed pospólstwem, mówiąc: nie winienem ja krwi tego Sprawiedliwego, wy się patrzcie. A odpowiadając wszystek lud, rzekł: krew Jego na nas i na syny nasze. Tedy podał Go im, żeby był ukrzyżowan".

Nienawiść żydów już zaspokojona, Pan Jezus już na śmierć skazany. Po tylu zniewagach, męczarniach, katuszach, Pan Jezus na śmierć krzyżową skazany.

Niechżeć, mój Jezu, cześć będzie w wieczności
Za te obelgi, męki, zelżywości,
Któreś ochotnie Syn Boga jedyny
Cierpiał bez winy. Amen.